

Sztuka na pograniczu

Maksym Ostrowski na Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi studiuje scenografię, ale jego największą pasją jest malarstwo. To za nie „Kalejdoskop” nagrodił go w tegorocznym Konkursie im. W. Strzemińskiego. Artysta pochodzi z Włocławka, natomiast w Łodzi oczarowało go Stare Polesie, gdzie teraz mieszka.

Sztuka nigdy nie była mu obojętna. Przez jakiś czas planował zostać architektem, jednak w drugiej klasie liceum nastąpił zwrot w jego życiu. – *To była chęć poznania czegoś nowego – mój tata jest inżynierem konstruktorem, więc wiedziałem, jak ta praca wygląda. Zależało mi na innym rodzaju kreowania, konkretnie na scenografii* – mówi. W Łodzi wybrał specjalizację techniki teatralne, filmowe i telewizyjne. Czy to był dobry wybór? – *Jeśli chodzi o akademię – na pewno. Co do specjalności – trudno powiedzieć; przygotowywałem scenografię na potrzeby filmu dyplomowego studentów berlińskiej szkoły filmowej pt. „Nikotyna” w reżyserii Ewy Wikieł i było to znacznie ciekawsze niż mozolne wykonywanie projektów w pracowniach scenograficznych. Często pedagogzy wymagają zainspirowania się dziełem innego artysty. W sztuce praktycznie wszystko już było i siłą rzeczy czerpiemy z istniejących wzorców. Wolę jednak, gdy jest to podświadome działanie.*

Co interesujące, Maksym przez długi czas miał do malarstwa ambiwalentny stosunek. – *Dopiero po pierwszym semestrze studiów pani profesor Aleksandra Gieraga, która jest ważną postacią w moim życiu, dała impuls, który pozwolił mi się otworzyć. Od tego momentu malarstwo całkowicie mnie pochłonęło i pierwszy raz w życiu mam prawdziwą pasję. W obrazach Maksyma Ostrowskiego pozostały odniesienia do architektury, objawiające się geometryzacją. Na konkursie Strzemińskiego pokazał cykle obrazów z wnętrzami („Rzeczywistości abstrakcyjne” i „Abstrakcje rzeczywistości”). – Architektura już sama w sobie jest uschematyzowana, a ja mogę ją uprościć jeszcze bardziej i czerpać z tego ogromną satysfakcję. Maksym maluje również postaci. Zawsze łączy realizm i abstrakcję geometryczną. – Tak widzę świat. Jest dla mnie realny, ale lubię mieć wszystko uporządkowane. Poza mieszkaniem. Prawie zawsze planuję, jak będzie wyglądał kolejny dzień. W sztuce obrazuję swoje pojmowanie rzeczywistości. Poza tym podoba mi się to pogranicze realizmu i abstrakcji.*

Maksym jest jedynym artystą w rodzinie. Przed studiami przyjeżdżał do Poleskiego Ośrodka Sztuki w Łodzi uczyć się rysować i malować, a przy okazji poznawać miasto. Jak mówi, Łódź go oczarowała: – *Ta architektura: zniszczona, ale jednocześnie piękna – kamienice przepełnione historią. Starym Polesiem zachwycił się od pierwszego wejrzenia, ale to głównie ludzie go inspirują. – Zastłyszane rozmowy, chamskie odzywki, dziwne zachowania i jeszcze dziwniejsze reakcje – trzymam to wszystko w sobie. Przychodzi jednak taki moment, kiedy muszę się ich wyzbyć, a najłatwiej mi to zrobić, malując. A malując, Maksym eksperymentuje z farbami, często używa nawet takich ze sklepów budowlanych. – Na jednym obrazie jest olej, akryl, farba lateksowa i jeszcze trochę spreju, tuszu* – mówi.

Na przyszłość ma kilka planów. Gdyby został w Polsce, to najchętniej w Łodzi. Ale marzy o życiu w albańskiej Tiranie...

Aleksandra Talaga-Nowacka